

## 1. KORESPONDENCJA \*

Prot. 149/06/PLAD<sup>1</sup>

Rzym, 13 października 2006

Wielebny Ojciec  
STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMConv  
ul. Nowotki 7  
20-039 Lublin (Polska)

Wielce Szanowny Ojciec Stanisławie,

Jest mi niezmiernie miło zawiadomić, że Komitet ds. Nagrody René Laurentina „Pro Ancilla Domini”, zgodnie z *Regulaminem* i po uwzględnieniu otrzymanych rekomendacji, jednomyślnie zdecydował o przyznaniu Ojcu X edycji tej Nagrody. Oficjalna ceremonia wręczenia Nagrody odbędzie się **5 października 2007 r.** w godzinach porannych, w ramach sesji zamykającej XVI Międzynarodowe Sympozjum Mariologiczne.

Sympozjum odbędzie się w dniach **2-5 października 2007 r.**, a jego tematem będzie *Maryja w dialogu ekumenicznym na Zachodzie*.

Już teraz pragnę poinformować, że zgodnie z tradycją Laureat Nagrody wygłasza odczyt na wybrany temat z dziedziny mariologii, z możliwością wcześniejszego uzgodnienia.

Informuję, że koszty podróży i pobytu w Rzymie pokrywa Papieski Fakultet. Odczyt będzie mógł wygłosić Ojciec także w języku francuskim, może bardziej odpowiednim dla Ojca i dla naszego audytorium.

Wszelkie praktyczne informacje dotyczące ceremonii wręczenia Nagrody i pobytu Ojca w Rzymie przekażę w kolejnych listach w sposób bardziej szczegółowy.

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje i pozdrowienia w Panu.

S. Ornella di Angelo  
Sekretarz

O. Silvano Maggiani  
Dziekan

\* Tłumaczenie listów: Agnieszka Radziszewska.

Lublin, 25 listopada 2006

Rev. P. Silvano Maggiani  
MARIANUM  
Viale Trenta Aprile, 6  
00153 Roma

Wielce Czcigodny Ojcie Dziekanie,

otrzymałem od Was miłe pismo z powiadomieniem, che il Comitato per il conferimento del Premio „RenéLaurentin – Pro Ancilla Domini” ha deciso di assegnare mia piccola persona do tego premium.

Byłbym lekko dumny z tego wyróżnienia, gdyby nie pamięć na św. Franciszka. Mógłby się nie mało zdziwić albo nawet zdenerwować...

Prawdę mówiąc – cieszę się. Profesora René Laurentina znam od młodości mojej (i Jego), bardzo Go ceniłem i cenie. Jego książkę o Maryi na Soborze Watykańskim II nie tylko przeczytałem, ale nawet pochłonałem... Mariologia, którą uprawiam i głoszę w moim regionie Europy, pozostaje pod silnym wpływem Laurentina. Jego nazwisko rozślawiam w Europie środkowej i wschodniej. Nie dawno po moim wykładzie o Congarze pewien student OFMConv postanowił pisać o nim pracę dyplomową. Kiedy jednak wygłosiłem następny wykład o R. Laurentin, ów student porzucił Congara dla Laurentin.

A więc *FIAT!* Czekam na instrukcje, co winienem obecnie czynić.

Servus Ancillae Domini et discipulus René Laurentin

fr. Celestinus

#### 4 PYTANIA LAURENTINA, 4 ODPOWIEDZI NAPIÓRKOWSKIEGO

W programie uroczystości wręczenia Premio – Pro Ancilla Domini przewidziano mowę jej fundatora. René Laurentin poprosił laureata o odpowiedź na 4 pytania: 1. Quel a été votre projet pour la Vierge Marie? 2. Qui est pour vous la Vierge Marie au terme de votre longue carrière? 3. Dans votre vie consacré a Elle, l'oeuvre que vous êtes le plus heureux d'avoir réalisé? 4. Quel est le principal ou le plus intime de votre action de grâce a la Mère du Seigneur? Laureat przesłał po francusku kilka słów odpowiedzi, które Fundator wykorzystał w swojej mowie.

Do mojego Brata René na temat Najświętszej Maryi Panny.

Dzięki za Twoją piękną prowokację. Spróbuję super zwięźle odpowiedzieć na postawione mi 4 pytania:

##### 1. Jakie były Twoje plany odnośnie do Najśw. Maryi Panny?

Urodziłem się i wychowałem w biednej maleńkiej wiosce w Polsce środkowej. Lata szkoły podstawowej przypadły na wojnę. Niemcy spalili nasze gospodarstwo. Rodzice nie mieli szans wysłania syna do upragnionego seminarium. Franciszkanie w Niepokalanowie przyjęli mnie do swojej szkoły za symbolicznym tylko wynagrodzeniem. Przez 4 lata zachwyciłem się duchowością św. Maksymiliana i św. Ludwika Grigniona. Ta fascynacja przetrwała całe studia seminaryjne. W nowicjacie przeczytałem z równym entuzjazmem i zachwytem *Uwielbienia Marii* św. Alfonsa Liguori'ego. Po pierwszym czy drugim roku teologii zabrałem na wakacje łaciński podręcznik mariologii O. Gabriele Roschini'ego. Rozczytywałem się w tomie o pośrednictwie Maryi. Wszystko było cudownie piękne. Płakałem z radości. Przełożeni zadecydowali, że pójdę na Katolicki Uniwersytet Lubelski studiować mariologię, by teologicznie przygotować się do służby sprawie Niepokalanowa i O. Maksymiliana Kolbego.

Z entuzjazmem podjąłem studia. Moja Maryja była Maryją Maksymiliana, Grigniona, Liguori'ego i Roschini'ego. Ich Maryja była moją Maryją.

##### 2. Kim jest dla Ciebie Maryja Panna u kresu Twojej długiej kariery?

Z radością podjąłem studia teologii dogmatycznej na KUL ze specjalizacją w mariologii. Promotor zaproponował mi na doktorat temat „Mariologia

i ekumenizm”. Uściśliłem temat do reakcji europejskich protestantów na dogmat o Wniebowzięciu. Dostęp do literatury zachodniej był niesłychanie trudny (czerwona noc niszczenia Kościoła). Jednak dotarłem do wielu publikacji teologów ewangelickich. To był dla mnie nowy świat... Niósł olbrzymie problemy, zwłaszcza nie przygotowanemu... W moim środowisku nie było specjalistów w tej tematyce. Musiałem mocować się samotnie z problemami. Z jednej strony dostrzegałem niepoprawności i przesadę po stronie protestantów w krytykowaniu mojej katolickiej mariologii i maryjności, z drugiej musiałem przyznać, że mają sporo racji, m.in. w tym, że w katolickiej pobożności maryjnej, zwłaszcza ludowej, deformuje się obraz Chrystusa i Boga (*Masken Gottes*)...

Coraz dalej musiałem wycofywać zaufanie dane Maksymilianowi, Ludwikowi, Alfonsowi, Gabrielowi...

Udało mi się zdobyć mariologiczny schemat przygotowany na sobór przez P. Carlo Balića. Lektura tego tekstu była ciemną nocą na mojej drodze. Z najgłębszym niepokojem oczekiwałem stanowiska Soboru w przekonaniu, że zatwierdzenie tekstu Balića (wydawało mi się możliwe, nawet bardzo, jako że był utkany z tekstów papieży) jest bardzo prawdopodobne..., a ja nie będę mógł zaakceptować go w swoim sumieniu i znajdę się poza burtą Kościoła...

Pierwsza lektura tekstu soborowego przyniosła nieopisaną radość. Maryję *Lumen gentium* mogłem przyjąć całym sercem. Pochłonąłem książkę Laurentina *La Vierge au Concile*. Napisałem monografię o mariologii Vaticanum II. Mój entuzjazm dzielili moi studenci.

To była moja Maryja. Nigdy nie wycofałem mojej konsekracji złożonej na początku gimnazjum w Niepokalanowie, ale była to już nie taka konsekracja.

### **3. Dzieło, które udało Ci się zrealizować, a z którego jesteś najbardziej szczęśliwy w Twoim życiu Jej poświęconym?**

Pradopodobnie praca nad recepcją odnowionej mariologii i maryjności (*Vaticanum II, Signum Magnum, Marialis cultus*, mariologia Jana Pawła II z jego *Redemptoris Mater, Totus tuus* – merytorycznie zreinterpretowanym, *Per Iesum ad Mariam*).

Nie mniej prawdopodobnie promocja zasady uprawiania mariologii i maryjności w szerokim kontekście teologii, zwłaszcza chrystologii oraz pneumatologii, a także kultury. Utworzenie serii wydawniczej „Mariologia w kontekście”, 3 habilitacje uczniów w mariologii (jedna w Warszawie o Maryi Pośrednicze w Duchu Świętym, jedna w Ružanberoku na Słowacji nt. Maryi Pośredniczki *in Spiritu Mediatore*, jedna – tamże – o Maryi Pośrednicze w Chrystusie (*Maria in Christo Madiatrix*)...; 23 doktoraty z mariologii w tym duchu pisane..., włączanie do mariologii oraz maryjności teologii „Jezu, ufam Tobie” i obrazu Boga Miłosiernego, a także „Wspólnej Deklaracji o sprawiedliwieniu”.

#### 4. Za co przede wszystkim i najbardziej z głębi serca dziękujesz Matce Pana?

Wdzięczność za całe nieoczekiwane prowadzenie, za całą nie przeczuwaną drogę..., której nie przewidzieli przełożeni, której ja nie wyśniłem sobie w najbardziej złotych snach.

Także za wspaniałych uczniów, przede wszystkim za Grzegorza Bartosika OFMConv, Kazimierza Peka MIC, Janusza Kumalę MIC, Janę Moricovą, ks. Wacława Siwaka, Annę Kulczycką. Także za ks. Andrzeja Czaję, który przed moją mariologią odsłonił Ducha Świętego. I za ks. Józefa Kudasiewicza, który znakomicie towarzyszył mi na drogach odnowy... jako biblista „czujący mój (nie tylko) problem...”

A również za trzy uśmiechy nieba, jakie otrzymałem w prezencie: pierwszy uśmiech mojego nieba – Yves Congar, drugi uśmiech mojego nieba – Gerard Philips i trzeci uśmiech – René Laurentin.

S. C. Napiórkowski OFMConv

Prot. 198/06/PLAD

Rzym, 9 grudnia 2006

Wielebny Ojciec  
STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI  
Franciszkanin (OFMConv)  
Profesor KUL  
ul. Wieniawska 6 m 55  
20-071 Lublin (Polska)

Wielce Szanowny i Drogi Ojciec Profesorze,

Święty Ojciec Franciszek, wraz ze św. Bonawenturą, są z pewnością niezmiernie szczęśliwi, że świadectwo ich *pokornego* syna i brata, który tak bardzo ukochał Matkę Naszego Pana i poświęcił się jej rozstawieniu zostało uznane i docenione na forum akademickim.

Nasz Wydział bardzo się cieszy, że przychylnie przyjął Ojciec wiadomość o przyznaniu X edycji „Nagrody René Laurentina – Pro Ancilla Domini”.

Pragnę przekazać szczegółowe informacje odnośnie do Nagrody:

1. Nagroda (pieniężna, w euro) zostanie Ojcu wręczona w piątek **5 października 2007 r.** podczas konferencji zamykającej *XVI Międzynarodowe Sympozjum Mariologiczne*, które odbędzie się na naszym Wydziale w dniach od 2 do 5 października 2007 r. Tematem Sympozjum będzie *Maryja w dialogu ekumenicznym na Zachodzie*. Jak wiadomo, sprawami organizacyjnymi związanymi z Nagrodą zajmuje się nasz Wydział. Nie wyklucza się obecności fundatora, Jego Wielebności R. Laurentina.

2. Za jakiś czas prześlemy Ojcu wydrukowany program *XVI Międzynarodowego Sympozjum Mariologicznego*, jak również kopię programu konferencji, podczas której zostanie wręczona Nagroda.

3. Prosimy Ojca Profesora o przygotowanie *Lectio magistralis* na około 45-50 minut, na wybrany temat o charakterze *mariologicznym*. Prosimy o decyzję, czy temat *Lectio* mógłby mieć wydźwięk *mariologiczno-ekumeniczny*. W załączniku znajdzie Ojciec listę tematów wystąpień przewidzianych na Sympozjum.

4. *Lectio* będzie mógł Ojciec wygłosić w języku włoskim, francuskim lub angielskim. Przewidujemy tłumaczenie symultaniczne. Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli dostarczy nam Ojciec tekst przed 25 września 2007 r., gdyż ułatwi to pracę tłumaczom.

5. *Lectio* zostanie opublikowana na łamach naszego czasopisma „*Marianum*”.

6. Koszty podróży i pobytu w Rzymie przy Wspólnocie *Marianum* pokryje Wydział. Proszę o kupienie biletów lotniczych na przelot do Rzymu i z powrotem. Ich koszty zwrócimy tuż po przybyciu do Rzymu.

7. Prosimy o powiadomienie o dacie i godzinie przybycia do Rzymu, abyśmy mogli odebrać Ojca z lotniska.

Myślę, że tego typu szczegóły będziemy mieli okazję ustalić w najbliższych miesiącach.

8. Na koniec proszę o przesłanie tematu *Lectio magistralis* Ojca Profesora przed 15 marca 2007 r., abyśmy mogli umieścić go w Programie oraz na Zaproszeniu. Jeżeli Ojciec sobie życzy, można przekazać nam również listę nazwisk i adresów, pod które chętnie prześlemy Zaproszenie/Program.

Przy okazji pragnę ponownie wyrazić naszą radość a także złożyć Ojcu Profesorowi najlepsze życzenia Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia przepelnionych światłem i szczęściem oraz Spokojnego Nowego Roku.

Niech Święta Maryja będzie Ojcu przewodniczką na ścieżkach życia.

S. Ornella di Angelo  
Sekretarz

O. Silvano Maggiani  
Dziekan

Prot. 83/07/PLAD

Rzym, 3 kwietnia 2007

Wielebny Ojciec  
STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI  
Franciszkanin (OFMConv)  
Profesor KUL  
ul. Wieniawska 6 m 55  
20-071 Lublin (Polska)

Wielce Szanowny Ojczy Profesorze,  
Drogi Ojczy Celestynie,

Otrzymałem list Ojca z 17 marca b. r. zawierający tytuł *Lectio magistralis* przewidzianej na 5 października 2007 r.

Wyczuwa się, że będzie dotyczyła pasjonującego tematu. Jednak tytuł w języku włoskim pozostaje trochę enigmatyczny. Czy termin *życie ikon* jest najwłaściwszy? Co mamy na myśli? Może bardziej precyzyjny w języku włoskim byłby termin *historia*: „Z historii ikon po wschodniej stronie Odry”; czy też biorąc pod uwagę łaciński przyimek *De*: „O historii ikon po wschodniej stronie Odry”?

Może byłoby warto uściślić rzeczownik *ikony* za pomocą przymiotnika *maryjne*: A więc *ikon maryjnych*?

Z przyjemnością informuję, że Jego Eminencja Kard. Zenon Grocholewski, Prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, chętnie zgodził się na przewodniczenie Sesji, podczas której zostanie Ojcu wręczona Nagroda René Laurentina „Pro Ancilla Domini”.

W oczekiwaniu na odpowiedź, przesyłam serdeczne życzenia z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Z pozdrowieniami,

S. Ornella di Angelo  
Sekretarz

O. Silvano Maggiani  
Dziekan



Prot. 226/07/PLAD

Rzym, 7 listopada 2007

Wielebny Ojciec  
STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI  
Franciszkanin (OFMConv)  
Profesor KUL  
ul. Wieniawska 6 m 55  
20-071 Lublin (Polska)

Wielce Szanowny i Drogi Ojciec Profesorze,

W odpowiedzi na Ojca prośbę przesyłam kserokopię przemówienia, które Kardynał Zenon Grocholewski skierował także do Ojca w dniu 5 października b. r., a także kopię wystąpienia ks. René Laurentina. Oba teksty zostaną opublikowane w przeglądzie „Marianum” z 2008 r. Mam nadzieję, że ukażą się drukiem przed końcem czerwca.

Cieszę się bardzo, że mogłem się z Ojcem spotkać przy tak wyjątkowej okazji wręczenia Nagrody. Serdecznie Ojca pozdrawiam i pamiętam w modlitwie o Ojcu i Ojca działalności.

S. Ornella di Angelo  
Sekretarz

O. Silvano Maggiani  
Dziekan

## 2. UCHWAŁA O PRYZNANIU NAGRODY\*

Prot. 198/07/PLAD

Rzym, 5 października 2007

### UCHWAŁA W SPRAWIE PRYZNANIA NAGRODY RENÉ LAURENTINA – „PRO ANCILLA DOMINI” X EDYCJA

W duchu Regulaminu Nagrody René Laurentina – „Pro Ancilla Domini”, z uwzględnieniem wskazań Rady Prezydialnej Papieskiego Fakultetu Teologicznego „Marianum”, Komisja orzekająca o Nagrodzie, pod przewodnictwem prof. Silvano M. Maggiani, biorąc pod uwagę tematykę XVI Międzynarodowego Sympozjum Mariologicznego, które odbędzie się w dniach od 2 do 5 października 2007 r., na posiedzeniu z dn. 14 czerwca 2006 r. zdecydowała, że X Edycja Nagrody zostanie przyznana uczonemu z dziedziny mariologii, który swoim życiem i twórczością przyczynił się do rozwoju dialogu ekumenicznego między Kościołem rzymskokatolickim i wspólnotami chrześcijańskimi.

27 czerwca 2006 r., Komisja, po zasięgnięciu opinii Przewodniczących Stowarzyszeń Mariologicznych z różnych krajów oraz uczonych mariologów, stwierdziła dużą zbieżność zdań wskazujących nazwisko prof. o. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego OFMConv, emerytowanego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II z Lublina (Polska).

Komisja przeanalizowała dzieła naukowe i popularnonaukowe – w sumie ok. 500 tytułów – prof. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego, napisane w dużej części w języku polskim, dzieła, które były tematem badań pierwszej rozprawy licencjackiej na „Marianum” już w 1992 r., a w kolejnych latach stały się tematem opracowań innych instytucji.

Komisja stwierdziła:

– ciągłe i konsekwentne zaangażowanie w badania mariologiczne, prowadzone w świetle wskazań Soboru Watykańskiego II, a szczególnie rozdziału VIII *Lumen gentium* oraz zgłębianie nauczania posoborowego;

---

\* Tłumaczenie Agnieszka Radziszewska.

– troskę o rozpowszechnianie wiedzy dotyczącej obecności Maryi w misterium Chrystusa i Kościoła w celu ułatwienia porozumienia między uczniami naszego Pana, poprzez zaangażowanie w dialog ekumeniczny, zwłaszcza katolicko-luterański;

– tworzenie mariologicznych opracowań naukowych dzieł różnych autorów średniowiecznych a także opracowań pism o. M. M. Kolbego;

– promowanie „mariologii w kontekście” w celu wspierania autentycznej duchowości chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem duchowości franciszkańskiej;

– wpływ na nauczanie mariologii i kształcenie wielu pokoleń studentów i studentek na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz w innych instytucjach.

### 3. KARD. ZENON GROCHOLEWSKI: MARIOLOGIA W SŁUŻBIE JEDNOŚCI\*

Uroczyste przemówienie wygłoszone podczas sesji zamykającej XVI Międzynarodowe Sympozjum Mariologiczne, kiedy to odbyło się wręczenie X edycji Nagrody „René Laurentina – Pro Ancilla Domini” Ojcu Profesorowi Stanisławowi Napiórkowskiemu, Rzym, Papieski Fakultet Teologiczny „Marianum”, 5 października 2007 r.

Jest mi niezmiernie miło, że mogę ponownie gościć w siedzibie Papieskiego Wydziału Teologicznego „Marianum”, po raz kolejny od momentu kiedy 24 marca 2001 r. obchodziliśmy 50 rocznicę jego założenia. Wielu z was brało udział w uroczystościach upamiętniających dzień, który stał się początkiem historii badań naukowych, nauki i nauczania.

Niektórych osób nie ma już wśród nas. Spośród tych, którzy powrócili do domu Ojca chciałbym wymienić ówczesnego dziekana, prof. Ignazio Maria Calabuig Adam'a, wybitnego mariologa i naukowca w dziedzinie liturgii, którego pamięci była poświęcona IX edycja Nagrody „René Laurentina – Pro Ancilla Domini”, przyznana dwa lata temu.

Uroczystość wręczenia X edycji tej samej Nagrody Ojcu Profesorowi Stanisławowi Celestynowi Napiórkowskiemu z Zakonu Braci Mniejszych wyjaśnia moją obecność w tym miejscu. Pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie dziekanowi, Prof. Silvano Maria Maggiani a także pozdrowić wszystkich członków Fakultetu: wykładowców, studentów, pracowników i uczestników sympozjum. Specjalne pozdrowienie kieruję do obecnych tu szanownych przedstawicieli władz, do członków Rodzin Franciszkańskich, do ks. René Laurentina, zasługującego na cześć ze względu na wiek i na wiedzę teologiczną, fundatora Nagrody „René Laurentina – Pro Ancilla Domini” a także do Laureata Nagrody, ojca Stanisława Celestyna Napiórkowskiego.

Jak wcześniej wspominałem, przyznanie Nagrody jednemu z wybitnych teologów z dziedziny mariologii i ekumenizmu, pochodzącemu z mojej ojczyzny, stało się przyczyną mojej obecności wśród was, podczas tej konferencji.

Chciałbym podzielić moje przemówienie na trzy części: pierwsza z nich będzie poświęcona o. Stanisławowi Napiórkowskiemu; w drugiej części postaram się

---

\* Tłumaczenie Agnieszka Radziszewska. Tekst nieautoryzowany.

przedstawić ekumeniczny wymiar w nauczaniu mariologii w świetle dokumentu Kongregacji ds. Nauczania Katolickiego na temat *Dziewica Maryja w formacji intelektualnej i duchowej*; trzecia część będzie refleksją wyrażającą uznanie wobec Wydziału „Marianum”.

## 1. ŻYCIE W SŁUŻBIE MARIOLOGII EKUMENICZNEJ

Drogi Ojciec Napiórkowski, proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje oraz wyrazy radości i uznania z okazji przyznania Nagrody „René Laurentina – Pro Ancilla Domini”, która dzisiaj zostanie Ojcu wręczona. Wędrownka Ojca jako człowieka, zakonnika i teologa jest głęboko wpisana w dzieje Polski z ostatnich 60 lat, w życie kościelne, akademickie i religijne Zakonu Franciszkanów. Należy podkreślić, że intensywna działalność Ojca jako teologa i mariologa, często przekraczała granice Polski i dała się poznać i docenić w kręgach międzynarodowych, mimo, że większość dzieł zostało napisanych w naszym języku ojczystym.

Praca naukowa i dydaktyczna Ojca rozpoczęły się tuż przed Soborem Watykańskim II, a ich intensywny rozwój nastąpił w świetle nauki Soboru. Nie należy zapominać o ukierunkowaniu badań na mariologię pastoralną i duchową co było ściśle związane z charakterystycznym dla Polski modelem religijnym, w który wpisuje się cześć wobec Matki Boskiej Częstochowskiej. To Ojcu zawdzięczamy ukierunkowanie doktryny na wprowadzenie polskiej refleksji mariologicznej do szerszego kontekstu badań naukowych Kościoła powszechnego.

„Boje” o mariologię „czystą” i „zdrową”, co lubi Ojciec podkreślać, charakteryzowały twórczość naukową inspirowaną początkowo VIII rozdziałem konstytucji *Lumen gentium*, która była stopniowo poszerzana poprzez dynamikę historycznej pamięci tradycji oraz bogactwa teologii i nauczania, mające wpływ na mariologię w okresie ostatnich 40 lat. Należy do nich zaliczyć adhortację apostołską Pawła VI *Marialis cultus* (z 2 lutego 1974 r.) oraz encyklikę Jana Pawła II *Redemptoris Mater* (z 25 marca 1987 r.) Ojca „Boje” o mariologię „czystą” i „zdrową”, od początku pracy naukowej, miały na celu nie tylko otwarcie mariologii na perspektywy związane z praktyką i z pojawiającymi się refleksjami, ale przede wszystkim na ekumenizm.

W nauczaniu, w pismach, w komisjach ekumenicznych, realizował Ojciec przesłanie *Lumen gentium* nr 67, o którym przypomina zredagowane przez Ojca hasło *Ekumenizm*, zamieszczone w *Nuovo Dizionario di Mariologia* autorstwa S. De Fiores i S. Meo, (włoskie wydawnictwo Edycji Świętego Pawła 1986):

„Niech w słowach jak i w czynach [teologowie i głosiciele słowa Bożego] ostrożnie unikają tego wszystkiego, co mogłoby wprowadzić w błąd braci odłączonych lub jakkolwiek inną osobę odnośnie do prawdziwej doktryny Kościoła [na temat Maryi]” (por. s. 526 wydanie włoskie).

Przez swoją mariologię i działalność na rzecz Kościoła, nie tylko uniknął Ojciec tego co mogłoby wprowadzić w błąd braci z innych Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich, ale także zasłużył się dla wędrówki ku pełni jedności tym samym zachowując szacunek dla różnorodności.

## 2. NAUCZANIE MARIOLOGICZNE I EKUMANIZM

Kończące się XVI Sympozjum, i jego tematyka, którą mieliście możliwość zgłębić, staje się okazją do przypomnienia jak ważne są działania mające na celu propagowanie nauczania mariologii w wymiarze ekumenicznym na wydziałach teologii, w seminariach i w innych ośrodkach myśli religijnej. Pociąga to za sobą stwierdzenie, że we wszystkich naukowych centrach kościelnych i seminariach skuteczne byłoby prowadzenie „integralnego kształcenia mariologicznego, obejmującego naukę, kult i życie”, co było podkreślone w podsumowaniu (nr 34) *Listu* na temat *Maryja Dziewica w formacji intelektualnej i duchowej*, skierowanego dwadzieścia lat temu (25 marca 1988 r.) przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego do biskupów, rektorów seminariów duchownych, dziekanów wydziałów kościelnych i na co przy tej okazji należy zwrócić uwagę.

Implikuje to stwierdzenie, że należałoby wspierać przygotowania wyspecjalizowanych wykładowców mariologów, którzy byliby w stanie przekazać, jak podkreśla *List*, kształcenie *harmonijne, pełne, stosowne* (por. nr 28) specyficznym instytucjom z uwzględnieniem poziomu studentów.

*List* z pewnością przyniósł rezultaty jeśli chodzi o nauczanie mariologii na kursach podstawowych a także zwrócił uwagę na przygotowanie wyspecjalizowanych wykładowców. Jakkolwiek uważam, że przy tej szczególnej okazji należy przypomnieć o odpowiedzialności, która spoczywa na nas wszystkich. Mam tu na myśli miejsca, w których *List* nie wydał jeszcze oczekiwanych owoców.

Co więcej, harmonia i pełnia przywołane powyżej, rzeczywiście wymagają aby problematyka ekumeniczna była zawarta w uprawianiu mariologii, jako że wzbogaca doktrynę katolicką. W ekumenicznej panoramie Wschodu i Zachodu, dokumenty zgłębiane podczas *Sympozjum*, świadczą na swój sposób o zainteresowaniu obecnością Maryi i doniosłości znaczenia obecności Maryi, Matki Naszego Pana, „naszej prawdziwej Siostry” w tymże dialogu. Za dar Mądrości Bożej należy uznać fakt, że w ciągu nie bardzo długiego okresu udało się skonfrontować wśród braci i sióstr myśli dotyczące Tej, która nieustannie przypomina ochrzczonym, aby czynili to, co Jej Syn Jednorodzony Ojcu powie aby czynili (por. J 2, 5).

Nawet jeśli wszystkie Kościoły i Wspólnoty chrześcijańskie mają jeszcze przed sobą wędrówkę ku prawdzie, ku temu by Maryja z Nazaretu, ukochana i rozumiana, mogła być obecna w ich łonie jako symbol jedności a nie podziałów, to wszystko co udało się osiągnąć dodaje otuchy. Oczekuje by stać się etosem

wszystkich, którzy identyfikują się z Chrystusem. Badania i nauczanie zdają się być z wielu względów uprzywilejowanymi środkami do osiągnięcia celu.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że mariologia ekumeniczna przyczyni się w znacznym stopniu, jestem tego pewien, do określenia, na szerszym polu teologii, humanistycznego wymiaru badań naukowych, rozumianych w szerszym ujęciu, które Stolica Święta stara się obudzić poprzez dynamikę tak zwanego „Procesu bolońskiego”. Jeżeli Proces boloński odsyła do Europy, wymiar humanistyczny przekracza granice kontynentu. Mariologia ekumeniczna przyczyni się do budowania Europy i dostarczy ziaren, które uczynią płodnymi inne cywilizacje i kultury.

### 3. „MARIANUM” OBECNIE I W PRZYSZŁOŚCI

Ostatnie, przyjacielskie słowo pragnę skierować do Fakultetu „Marianum”, do wszystkich osób zań odpowiedzialnych i do grona akademickiego.

W wielokrotnie cytowanym *Liście* Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, jasno wymienia się Fakultet „Marianum”, jako instytucję akademicką, na której można zdobyć „dyplom licencjacki i magisterium z dziedziny teologii ze specjalizacją z mariologii” (por. nota 29). W Waszych *Statutach* (z 21 grudnia 1985) wyraźnie określa się cele, do których należy dążyć. W nich potwierdza się, że w pogłębianiu i systematycznym zajmowaniu się teologią w ujęciu powszechnym przykłada się „specjalną uwagę do problemów ekumenicznych, uwzględniając wyniki badań filozoficznych i naukowych” (art. 2a), inaczej mówiąc „Marianum” działa w służbie nowych wyzwania wymiaru humanistycznego.

W tym samym artykule *Statutów* widnieje szczegółowy opis Wydziału, uzasadniający „Specjalizację z dziedziny mariologii”. Promowanie „myśli chrześcijańskiej odnośnie do Matki Bożej, w tajemnicy Chrystusa i Kościoła” następuje „zgodnie z misją Zakonu w Kościele” (art. 2b), inaczej mówiąc: w realizację właściwego zadania Fakultetu zaangażowani są bezpośrednio przedstawiciele Zakonu Sług Maryi, którym został powierzony Fakultet. Zakon, dla którego „Marianum” stanowi jeden z priorytetów, jest świadomy, także w obliczu zbliżającej się Kapituły generalnej wyborczej (od 8 do 30 października 2007 r.), wagi zadań o wymiarze kościelnym i ludzkim Fakultetu, nawet jeśli musi stawiać czoła innym wyzwaniom i nowym sytuacjom geograficznym i kulturowym.

Aby nawiązać do przemówienia, które wygłosiłem z okazji 50 rocznicy Fakultetu, pragnę zaprosić wszystkich do „zachowania autentycznego oblicza „Marianum” pamiętając o wartości tradycji” a także do zaangażowania się Zakonu i wykładowców akademickich w dalszą realizację zadań i celów Papieskiego Fakultetu Teologicznego.

Niech nie zabraknie Wam ani Bożego światła, ani matczynej opieki Maryi.



#### 4. LAUDACJA RENÉ LAURENTINA: STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI. TEOLOGICZNA KARIERA W ŚWIETLE SOBORU \*

Byłem szczególnie szczęśliwy, że Komitet „Marianum” wytypował Ojca Stanisława Napiórkowskiego do odebrania dzisiaj Nagrody Laurentina, „Pro Ancilla Domini”. Jest to swego rodzaju wynagrodzenie Polsce, która zdawała się być zapomniana, ponieważ jej słowiański język oddalał jej prace i studia od naszej zachodniej kultury łacińskiej (*latinité*), bardziej zamkniętej niż świat słowiański.

Jest to również hołd składany męczeńskiej Polsce, rozdartej od wieków między dwa sąsiednie kraje, przede wszystkim w czasach ich absolutyzmów oraz ich ekstremizmów.

Ojcu Napiórkowskiemu nie jest obce to męczeństwo. Jak Karol Wojtyła, zapoznał się sukcesywnie z panowaniem nazizmu, a następnie z panowaniem sowieckim. Jego ojciec Henryk († 1987) należał do ruchu oporu w stosunku do tych okupacji.

Ciężko doświadczony w dzieciństwie stał się także świadkiem zwycięstwa odniesionego przez Polskę nad bolszewickim ateizmem, bo to przecież Polska pokojowo w sposób rozstrzygający położyła mu tamę. Nieomylna „nauka marksistowska” zdecydowała, że sowiecki reżim ze swojej natury wyeliminował religię przewyciężając jej [rzekomy] obskurantyzm. By przyspieszyć ten postęp, marksistowska dyktatura uwięziła w 1953 r. na 3 lata kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Katolicyzm polski wędnący w przedwojennym formalizmie, z 10.000 księży dla tego wielkiego kraju, wbrew przewidywaniom odnalazł swój chrześcijański heroizm, by odbudowywać rodzinę, praktyki religijne bez precedensu, kapłanów ponad miarę; stał się Kościołem mas; bez uprawiania polityki stał się siłą rywalizującą i większością w stosunku do marksistowskiej dyktatury.

Kardynał Wyszyński wykorzystał wymuszone wakacje, by znaleźć nowy impuls pastoralny i dokonać konsekracji Bogu przez Maryję według św. Ludwika-Marii Grigniona de Montfort zarówno własnej, jak Polski. W 1974 r. pokazał mi on książkę, która odsłaniała jego życie, jak też życie Karola Wojtyły.

Na koniec marksistowskie państwo, które go wtrąciło do więzienia, potrzebowało go w momencie, gdy na skutek strajków sowieckie czołgi niebezpiecznie zagroziły Warszawie – po Budapeszcie i Pradze.

\* Tłumaczenie S. C. Napiórkowski OFMConv.



Marksizm przewidywał, że raj sowiecki spowoduje zniknięcie religii, a w jej miejscu pojawi się raj komunistyczny w funkcji religii. Tymczasem stało się coś przeciwnego, co uderzyło w pewniki materialistycznej nauki.

Doszło do tego inne dementi: sowiecki reżim był rajem wolności robotników stojących przy władzy, kiedy jednak pierwszy wyzwolony związek zawodowy liczył ok. 9 milionów członków – dzięki akcji prostego robotnika z Gdańska, Lecha Wałęsy – uwięziono jego lidera, którego Szwecja ukoronowała wkrótce Nagrodą Nobla. W więzieniu otrzymał tę nagrodę za pośrednictwem swojej znakomitej małżonki. Ten skandal zdyskredytował marksistowskie wyzwolenie, które w oczach międzynarodowych związków zawodowych stało się gułagiem; to drugie kompromitujące dementi dla robotniczych związków na całym świecie; skutecznie zniechęca ono do sowieckiego raj.

Nie mówiąc o trzecim dementi (spoza Polski): narodziny nowego feminizmu rosyjskiego, którego promotorką stała się Tatiana Goriczewa, szybko usunięta do Francji po Sołżenicynie, przeciwna tzw. feminizmowi marksistowskiemu, który promował jedynie kobiety prowadzące buldożery<sup>2</sup>.

Nowy feminizm, nawrócony na chrześcijaństwo, demaskował materializm marksistowski, niszczący męskość mężczyzn i kobiecość kobiet, a prawdziwy model kobiety odnajdywał w Najświętszej Maryi Pannie.

Tatiana, profesor filozofii marksistowskiej, podjęła pochwały greckich homilii z IV i V w.: „Raduj się”, następnie poetyckie i teologiczne tytuły rozsypane w hymnie *Akatistos*.

Oto dlaczego postrzegam kardynała Wyszyńskiego, promotora i formatora kardynała Wojtyły, jako jedną z największych, jakie znałem, postaci XX w.

Nie ja mam chwalić profesora Napiórkowskiego, jego wielowartościową karierę rozległe horyzonty ekumeniczne, jego twórczość, jego działalność poza nauczaniem; inni zrobili to lepiej niż ja i przede mną dzisiaj.

Co mnie szczególnie uderzyło, to rozmiary Waszego, Ojciec Napiórkowski, dzieła: ponad 700 tytułów. Byliście promotorem 428 prac magisterskich, w tym 94 z mariologii; i 21 doktoratów (w tym jeden o moim dziele); prowadzicie wiele serii oraz przegląd teologiczny.

Byliście przewodniczącym Towarzystwa teologów dogmatyków oraz Instytutu ekumenicznego... Muszę skracać!

Jeszcze bardziej jestem poruszony myślą i osiągnięciami Waszych poszukiwań w warunkach problematycznych; 21 razy odmawiano wam paszportu, zanim mogliście podjąć wasze studia nad teologią zachodnią: trzy miesiące we Fryburgu, trzy miesiące w Louvain a więcej w Rzymie.

Jesteście przekładani na rosyjski, ukraiński i słowacki.

Przed światem słowiańskim odsłoniście wartości protestantyzmu. Promujecie jego otwarcie na ideał teocentryczny: *Chrystus sam* (bez świętych, bez Maryi),

<sup>2</sup> R. Laurentin, *Les chrétiens, détonateurs des libérations à l'Est* (1991).

samo Pismo święte (bez Tradycji) – w czasie, kiedy Sobór zrewaloryzował Pismo Święte jako wyraz tradycji apostołskiej, podczas gdy wobec uczestników Komisji „Wiara i Ustrój” w Montrealu, pewien protestant odkrywał tę tradycję jako pierwszą i konstytutywną pod prowokującym tytułem: *Traditio sola – Tylko Tradycja* w takim samym znaczeniu.

Dzięki Wam rozumiemy, jak Chrystus, według twórców Reformacji, nie jest ściśle biorąc *Solus* („Sam”, „Tylko”), ale *numquam Solus* („nigdy Sam”, „nigdy Tylko”) w swoim mistycznym ciele i w promieniowaniu charyzmatów w Jego Kościele.

U źródeł nie tylko tych otwarć, lecz także Waszej miłości i bezgranicznej gorliwości w stosunku do Matki Pana, kryje się potrójny wpływ: św. Ludwika Grigniona de Montfort, Maksymiliana Kolbego i Roschiniego, którego podręcznik udało się Wam zdobyć w Polsce wówczas zamkniętej. Zauważyliście wtedy zawężenia soborowego schematu ojca Baliča. Z entuzjazmem przyjęliście włączenie schematu o Maryi Pannie jako końcowego rozdziału podstawowej konstytucji Vaticanum II o Kościele, ponieważ nowy tekst prałata Philipasa, który dla nauczania papieży szukał oparcia w Piśmie, przynosił odpowiedź na wszystkie fundamentalne kwestie, które sobie stawialiście i do których rozwoju wnieśliście swój wkład.

Przy głębszym włączeniu Maryi do Kościoła i przy Waszym otwarciu ekumenicznym, bardzo szybko staliście się mistrzem w eklezjologii i w teologii katolickiej. Promowaliście równocześnie studia nad żywą Tradycją, strzeżoną przez Magisterium oraz międzykulturowy i międzynarodowy dialog ekumeniczny.

W taki to sposób ta Nagroda, która została późno przyznana w tym 2007 roku, zbiega się z Waszym 74 rokiem. Po Waszym roku jubileuszowym kontynuujecie swoją aktywność na wielu frontach.

Pozostaje mi życzyć wobec naszego zgromadzenia reprezentatywnego dla młodych, dobrze uformowanych przez wydział Marianum, by przygotowywano tu nowe etapy badań doktrynalnych i duchowych odnośnie do Maryi Panny.

Kariera Stanisława Napiórkowskiego, która rozpoczęła się w zapale maryjnego ruchu w dobie przełomu kulturowego, jest przykładem poszukiwania najlepszego poznania Maryi, zarazem krytycznego i konstruktywnego, inteligentnego, lecz w kontakcie z życiem.

A dla was, którzy dopiero po raz pierwszy chwytnie za broń w sprawie Maryi Panny, ucząc się podstaw czy przystępując do swojej tezy, jak streścić tę lekcję?

Mariologia, która narodziła się w 1602 r. z pragnienia, by bronić i powiększać chwałę Maryi wobec krytyki protestanckiej, otwiera się z Soborem Watykańskim II na badanie zapoznanych źródeł. Często wpadając w sztuczność, mówiła za wiele lub za mało. Przeciwnie, faza krytyki, która triumfowała w reakcji na sobór często zatracala podziw i zapał w stosunku do Maryi. „Marianum” zare-

agowało przeciw wyniszczającemu trendowi wydając, wraz z mariologicznym towarzystwem włoskim, zrobioną z rozmachem publikację źródeł.

W poszukiwania nowych wiatrów zwrócono się ku nowym metodom. Co do metod, to istnieje ich wiele; chodzi o to, by odróżnić te, które pozwalają jedynie na grę po powierzchni, od tych, które prowadzą do lepszego poznania Objawienia, Maryi. Często ci, którzy uważają siebie za specjalistów od jednej metody, redukują Najświętszą Pannę do tej metody, nie uświadamiając sobie, w czym Maryja dokładnie je przerasta.

Tak było w przypadku semiotyki, która mi wiele dała dla odczytania Ewangelii, ale utrata wzroku przeszkodziła mi iść dalej. Uwaga ta odnosi się także do innych metod. Główną jest studiowanie Biblii poprzez Biblię, by pełniej odczytać Objawienie, nie zapominając o konstytuującej Biblię tradycji żydowskiej, co w tak udany sposób czyni Aristide Serra.

Trzeba więc, by na wszelkich nowych ścieżkach nie zapominać o Maryi, Bożym arcydziele i zdumiewającej łączności z nami Jej macierzyństwa. Zaprowadzajmy więcej harmonii między naszymi technicznymi badaniami a naszym życiem, łącząc jednocześnie rygor z podziwem, podobnie jak naukowcy, którzy umieją to czynić odkrywając w nas misterium stworzenia biologicznego, ludzkiego i kosmicznego. 96% tego olbrzymiego wszechświata wymyka się spod naszych badań eksperymentalnych.

Jako godną uwagi czy jako fundamentalną parabolę przyjmijmy ów sławny tekst Epifaniusza, pierwszego teologa, który w 377 r. w swoim dziele *Contra Haereses* postawił pytanie, jaki był koniec Maryi. Umarła czy nie umarła? – nie przestawał pytać. Kończył bez rozstrzygnięcia: „Bóg skrył to przed nami, by nie załamywać naszego ducha wielkością tego nadzwyczajnego wydarzenia (*ce prodige*)”. On niczego nie wie, on wie, że Maryja jest jakąś nadzwyczajnością (*un prodige*) tak przez swój koniec, jak przez swój początek, przez doskonałość pierwotną, której on jeszcze nie znał. Owo pragnienie poznania i kochania stanowi zasadę inspirującą wszelkie poszukiwania. Oto łaska, jakiej Wam życzę, przy zachowaniu tych rygorów, których brakowało ruchowi maryjnemu.

Misterium chrześcijańskie, misterium Maryi są bardziej niezgłębione rozumem i bardziej promieniejące światłem niż wszystkie inne misteria. Jest to jednak misterium miłości ponadracjonalne. Należałoby na nowo próbować je zrozumieć. Jest ono wyzwaniem. Uciekamy od niego w gąszcz problemów marginalnych. Nie ośmielamy się przełamać bariery tego, co niewymowne, co przerasta nasze słowo. Odsuwamy to w apofatyzm. A jednak miłość jest życiem Boga i naszą przyszłością. Żyjemy nią głęboko już na ziemi, ale unikając wypowiedziania tego słowa. A przecież to centralny przedmiot Objawienia, a Maryja, z Chrystusem, przeżyła miłość najpiękniej, przeżyła na ziemi. To wielkie wyzwanie przyszłości.

## 5. STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMCONV: MARYJNE IKONY, KTÓRE ŻYJĄ NA WSCHÓD OD ODRY

Zanim przejdę do wykładu, niech mi wolno będzie ciepło i serdecznie pozdrowić Kochane „Marianum”. Nie otrzymałem łaski studiowania w tej Alma Mater, jednak wiele jej zawdzięczam. Mariologia idzie ze mną jako moje przeznaczenie od Małego Seminarium Misyjnego w Niepokalanowie (1947-1952), a mocno i zdecydowanie od początku teologii w Wyższym Seminarium Franciszkanów w Krakowie. Od Niepokalanowa zachwycony maksymalistyczną mariologią O. Maksymiliana Kolbego, w Krakowie, na samym początku teologii trafiłem na łaciński podręcznik *Mariologii* O. Gabriele Roschiniego. Nie tylko czytałem Roschiniego, ale go pożarłem, pochłonałem. Na wakacje 1951/52 pojechałem z Roschinim. Zabrałem tom o pośrednictwie. Czytałem i płakałem z radości. Takie to było w moich oczach piękne. Potem trzeba było rozstać się z Roschinim, ale szacunek i wspomnienie tamtych jasnych wakacji pozostaje jako piękne i wartościowe doświadczenie. Roschini ustąpił miejsca Congarowi, Laurentinowi oraz Soborowi Watykańskiemu II ze zdumiewającym Gerardem Philipsem.

W latach 60. zapadła decyzja: „Bracie Celestynie, zostajesz na Uniwersytecie. Pracujesz w mariologii”. Pojawił się problem budowania warsztatu pracy z tej dziedziny. Czyli mariologicznego księgozbioru. Kto nie żył w czerwonym piekle realnego komunizmu, nie ma pojęcia, jak to beznadziejnie trudne zadanie. Kupić książkę na Zachodzie – było niemożliwe z racji biedy. Jeśli nawet kupiłem czy dostałem w prezencie, na granicy czuwała cenzura. – Z pomocą przyszedł kochany O. Giuseppe Besutti. Dzięki niemu miałem komplet czasopisma „Marianum” od pierwszego tomu i otrzymywałem na bieżąco. Giuseppe nie pytał o dolary, których nie miałem. Moi studenci wielokrotnie słyszeli śpiewane przeze mnie pieśni pochwalne na cześć wspaniałego Padre Besutti, a przy okazji na cześć fakultetu „Marianum”. Bolesnie odczuliśmy śmierć Padre Besutti. Dobry Panie, uśmiechnij się do naszego niezapomnianego Giuseppe!

Przechodzę do wykładu.

Moja Katedra Mariologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim żywo zareagowała na encyklikę Jana Pawła II *Redemptoris Mater*, m.in. przystanąła z uwagą przy numerze 48. Papież pisze tam o „doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów”. Wiąże tę uwagę z doświadczeniem św. Ludwika Grignona de Montfort oraz współczesnych doświadczeń takiej pobożności i duchowości. Twierdzi, że owo doświadczenie jest

źródłem „zarówno duchowości maryjnej, jak i odpowiadającej jej pobożności”. Katedra zorganizowała sympozjum na temat doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich jako *źródła teologii – locus theologicus*. Opublikowaliśmy zgromadzone materiały<sup>1</sup>. Książka nie jest znana nad Renem, Sekwaną i Tybrem, ponieważ wydaliśmy ją w języku „chińskim”, czyli polskim, którego tutaj się nie czyta. Mój ówczesny adiunkt, później następca w Katedrze Mariologii, Krzysztof Kowalik SDB, ten pasjonujący temat metodologiczno-teologiczny drażył na habilitację. Rozprawę opublikował mój uniwersytet w 2003 r.: *Funkcja doświadczenia w teologii. Próba oceny teologiczno-metodologicznej dyskusji we współczesnej literaturze niemieckojęzycznej*<sup>2</sup>. Rozprawa napisana także w języku „chińskim”, jednak *Spis treści* i obszernie streszczenie zaleca się językiem włoskim i niemieckim.

Usiłujemy uprawiać teologię także na tej ścieżce. Zbieramy pierwsze doświadczenia, których wiązanek przywożę do świętego miasta Rzym, a bliżej – do świątyni światowej mariologii, czyli na „Marianum”.

Rozłamuję moje słowo na dwie części: pierwsza część opowiada o życiu maryjnych ikon w Europie wschodniej, nad Dnieprem, Dniestrem, Wołgą i Donem, druga część informuje o tym, jak maryjne ikony żyją w Europie środkowej, a ściślej – nad moją kochaną Wisłą.

## I. IKONY MARYJNE, KTÓRE ŻYJĄ NAD DNEPREM, DNIESTREM, WOŁGĄ I DONEM

Wychowani na ikonologii konstruowanej niemal wyłącznie na Zachodzie (jeśli nawet piszą prawosławni, to na ogół w Paryżu czy w Ameryce Północnej), bez trudu wyliczymy kilka funkcji, jakie przypisuje się ikonom: funkcję dydaktyczną, estetyczną, kultyczną, uobecniającą... Może jeszcze jedną czy drugą... W Moskwie ukazała się ostatnio książka Lepachina o funkcjach, jakie pełnią ikony<sup>3</sup>. Autor wyliczył ich 21. Swoje tezy ilustruje przykładami, których na ogół nie podają klasyczne opracowania ikonologiczne.

### 1. Szerokie liturgiczne znaczenie ikony

Ikona jest **świątynią**. Świątynia jest ikoną świata widzialnego (Ziemia) i niewidzialnego, czyli Królestwa niebieskiego: Jest ikoną Chrystusa Bogoczwolka, sanktuarium jest ikoną Jego Boskiej natury, nawa – ikoną ludzkiej

<sup>1</sup> *Doświadczam i wierzę*, red. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Krzysztof Kowalik SDB, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1998, 141 s.

<sup>2</sup> Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 287.

<sup>3</sup> W. L e p a c h i n, *Znaczenie i prednaczenije ikony*.

natury. Jest ikoną człowieka: sanktuarium ikoną jego duszy, nawa – ikoną jego ciała. Jest ikoną świata widzialnego, mianowicie sanktuarium obrazuje niebo. Nawa świątyni jest ikoną ziemi<sup>4</sup>. **Nabożeństwa** sprawowane w cerkwi są ikoną ekonomii Bożego zbawienia (*domostroicielstwa*)<sup>5</sup>. **Kapłan i biskup** są ikonami Boga od swoich narodzin, ale ich „wrodzona” ikoniczność zostaje dopełniona ikonizacją kapłańską. Św. Jan Kronsztadzki mawiał: „Kapłani są ikoną samego Chrystusa”<sup>6</sup>. Funkcję ikonizacyjną pełnią **szaty kapłana**. Wszystkie **czynności kapłana** za ikonostasem i w świątyni w czasie nabożeństwa – to ikony czynności Chrystusa w Jego ziemskim życiu, np. Małe Wejście w czasie Boskiej Liturgii jest ikoną przyścia na świat Syna Bożego, Wielkie Wejście w czasie Boskiej Liturgii jest ikoną uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy w Niedzielę Palmową<sup>7</sup>. Również **pieśni cerkiewne** mają charakter ikonizacyjny; one są ikoną melodii nieba<sup>8</sup>. **Ewangelie** są słowną ikoną Chrystusa<sup>9</sup>. Kościół jest ikoną Chrystusa. Słowną ikoną Chrystusa są Ewangelie<sup>10</sup>. **Czas nabożeństwa**, zawsze długi, jest ikoną wieczności, **przestrzeń świątyni** ikoną Królestwa Bożego, **wierni modlący się w czasie Boskiej Liturgii** są ikoną aniołów, cherubinów; **kadzenie** kadzidłem jest ikoną modlitw sprawiedliwych i świętych<sup>11</sup>.

## 2. Ikony służą w wojsku, czyli wojskowa funkcja ikony

W ciągu wieków ikony pełniły znaczące funkcje wojskowe. Zbawiały Rosję od zniewolenia, dawały zwycięstwa nad wrogiem, broniły od napadów, uprzedzały o grożących niebezpieczeństwach. Znamienite ruskie ikony szły z wojskami rosyjskimi na wojny. Przed bitwami odprawiano przed nimi *możebny* (nabożeństwa), po zwycięskich bitwach zanoszono przed nimi dziękczynne modły, przypisując im zwycięstwa<sup>12</sup>.

W walkach w Tatarami i Mongołami brały udział m.in. ikony: Włodzimierska, Iljińsko-Czernihowska, Dońska, Chełmska, Kurska *Znamienie*, Smoleńska *Hodigitria*, Mińska i Griebniewska<sup>13</sup>.

<sup>4</sup> Tamże, 50-53.

<sup>5</sup> Tamże, 62.

<sup>6</sup> Tamże, 68.

<sup>7</sup> Tamże, 69-70.

<sup>8</sup> Tamże, 71.

<sup>9</sup> Tamże, 87.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, 88.

<sup>12</sup> Tamże, 96.

<sup>13</sup> J. J a r c o, *Cześć Matki Bożej na Rusi*, w: *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1. *Studia z dziejów chrześcijaństwa na pograniczu etnicznym*, pod red. S. Stępnia, Przemyśl 1990, (65-76), s. 70.



Ruś toczyła wiele walk z Turkami. Ikony stawały zdecydowanie po stronie Rusi przeciwko Turkom: Kijowsko-Pieczerska, Poczajowska i Kasprowska.

Przeciwko Niemcom walczyły ikony: Kapłunowska i Narewska; przeciwko Francuzom (Napoleon pod Moskwą): Kijowsko-Pieczerska, Kurska, Kałuska oraz ikona św. Sergiusza.

Przeciwko Japończykom w 1905 r. walczyła ikona św. Sergiusza.

Przed Chińczykami od 1666 r. osłaniała Rosję (i do dzisiaj osłania) ikona *Słowo Ciałem się stało*.

Ikona Kazańska poprowadziła cara Iwana IV do zwycięstwa nad tatarskim Chanatem Kazańskim, ona w 1584 r. „wysłała atamana Jermaka na zdobycie Syberii, z nią w 1639 r. Rosjanie wypłynęli na Pacyfik”<sup>14</sup>.

Kiedy wybuchały wojny między Polską a Rosją, ikony zdecydowanie stawały po stronie Rosji przeciwko Polakom. Pod Pskowem (1581) przeciwko królowi polskiemu Stefanowi Batoremu walczyły ikony Pskowsko-Pokrowska i Pskowsko-Pieczerska. Kiedy w 1681 r. car Aleksy szedł z wyprawą na Polskę, towarzyszyła mu ikona objawiona św. Sergiuszowi. Ta sama ikona „do Rewolucji Październikowej znajdowała się w sztabie głównodowodzącego armii rosyjskiej”. Na początku XVII w. 5 maryjnych ikon broniło Moskwy przed Polakami: Matuszka Kazanskaja, Smoleńska Umilenie, Fiodorowsko-Kostromska, Ustriużeńska, Kurska – „Znamienie”<sup>15</sup>.

### 3. Ikony pełnią funkcję patronów. Maryjny patronat Białorusi, Ukrainy i Rosji

Najpierw była Ruś, dopiero potem z Rusi narodziła się Rosja, Ukraina i Białoruś.

Pierwszym na świecie krajem chrześcijańskim, który oddał się w opiekę Matki Bożej, była Ruś Kijowska. Dokonał tego aktu Jarosław Mądry w 1037 r. Metropolita Hiparion (ponad 6 wieków przed Polską). Kijów, stolica Ukrainy, nazywa się „Miastem Bogarodzicy – Mariapolis”. Na moskiewskim Kremlu znajduje się sobór Zaśnięcia Matki Bożej. Najświętszą ikoną Rosji jest Ikona Matki Bożej Włodzimierskiej. Była ona obecna przy wyzwaniu się spod jarzma mongolskiego, przy obronie i rozkwicie Moskwy. Stała się Patronką Rosji. Przywiózł ją na Ruś z Konstantynopola w 1131 r. książę Mścisław, założyciel Moskwy. Jurij Dołgoruki umieścił ją we Włodzimierzu, nowej siedzibie metropolii. Po uznanej za cudowną obronie Moskwy przed Mongołami z Tamerlanem

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże. Jedyny raz Moskwa została zdobyta. Nie zdobył jej nawet Napoleon. Zdobyli ją Polacy pod wodzą hetmana Stanisława Żółkiewskiego i polską załogą obsadził Kreml (1610-1612). Polski król Władysław miał objąć tron carów. Odbicie Moskwy siłą nie powiodło się. Polacy musieli ustąpić dopiero pod groźbą śmierci głodowej (powstanie ludowe i blokada wojsk polskich).

na czele w 1395 roku, uznano ją za największą świętość Rosji. Trzy razy w roku Rosyjski Kościół Prawosławny obchodzi święto Matki Bożej Włodzimierskiej: 21 maja, 23 czerwca i 26 sierpnia. – Również Białoruś uznaje patronat Matki Bożej, co wiąże się z ikoną Hodigitrii, umieszczoną w katedrze smoleńskiej w 1103 r. Białoruś posiadała wiele ikon maryjnych własnej szkoły białoruskiej. Ikonę Matki Boskiej Ostrobramskiej (aktualnie w Wilnie) Białoruś uważa za swoją. W 1730 r. odbyła się koronacja Matki Boskiej Żyrowickiej, czczonej od XIV wieku, jako Królowa Narodu Białoruskiego.

W Rosyjskim Kościele Prawosławnym ponad 200 cudownych ikon ma swoje liturgiczne wspomnienie. Ikony Włodzimierska, Iwerska, Kazańska, Smoleńska (to nie wszystkie) czci się kilkakrotnie w ciągu roku. Ukraiński Kościół Katolicki (grekokatolicki) otacza kultem ok. 200 ikon<sup>16</sup>. Prawosławni wierzą, że określone ikony Matki Bożej (Włodzimierska, Smoleńska, Tychwińska, Kazańska, Dońska, Riwerska), ściśle związane z historią Rusi i państwa rosyjskiego, opiekują się określoną częścią Rosji<sup>17</sup>.

#### 4. Ekumeniczna funkcja ikon

Mamy wiele cudownych ikon maryjnych w jakimś sensie polsko-ruskich: i jedni, i drudzy traktują je jako swoje: m.in. Bełzko-Częstochowska (Królowa Polski!); Ukraina ma wiele jej kopii; jedną z nich odkryłem ze zdumieniem w Chersonesie nad Morzem Czarnym), Barska, Berdyczowska, Berestecka, Kamieniecko-Podolska, Leżajska, Leśniańska, Latyczowska, Paławska, Chełmska, Wołyńska, Zarwanicka, Kochawińska, Kowalska, Krasnobrodzka, Różanostocka, Ostrobramska, Poczajowska<sup>18</sup>. Do tych sanktuariów pielgrzymują zarówno prawosławni, jak greko-katolicy i rzymskokatolicy. Można dodać doświadczenia polskich maryjnych sanktuariów nadgranicznych, zwłaszcza Kodeń (nad samą rzeką graniczną – Bug, jak też Kalwaria Paławska pod Przemyślem, dokąd pielgrzymuje młodzież z Ukrainy. Tam rośnie wspólnota – *communio* ukraińsko-polska.

#### 5. Ikony w funkcji „patronek” lub także „założycielek” świątyń

Wiele cudownych (*czudotwornych*) ikon w Rosji spełniło funkcję założycieli świątyń. Taka tradycja narodziła się w Bizancjum po zwycięstwie nad ikonoklazmem.

Wcześniej poświęcano świątynie Zbawicielowi, Matce Bożej i Świętym; później również czyniącym cuda ikonom. Według danych z 1998 r. w samej Moskwie ku czci czyniących cuda ikon wzniesiono 76 cerkwi. W dawnej Rusi ikona również często stanowiła „założycielkę” świątyni. W Żywotach świętych można

<sup>16</sup> Tamże, 68-69.

<sup>17</sup> Tamże, 90.

<sup>18</sup> Tamże, 69.



znaleźć wiele opowiadań o takich czyniących cuda ikonach, które wskazywały miejsce dla wybudowania nowego monasteru czy świątyni, np. ikona (przeważnie Matki Bożej) wskazała takie miejsce świętym: Kiriłowi Biełozierskiemu, Kosmie Jachromskomu, Arseniju Koniewskomu, Nilowi Stołobieskiemu, Awraamowi Galiczkomu, Adrianu Pieszehonskemu, Teodozju Totemskomu i innym<sup>19</sup>.

## II. IKONY MARYJNE, KTÓRE ŻYJĄ NAD WISŁĄ

### 1. Kiedyś – narodowa funkcja Częstochowskiej

Niełatwo jest żyć mniejszemu pośród większych, Polsce między Niemcami i Rosją. W 1772 r. wielcy sąsiedzi, do których dołączyła Austria, zagarnęli sobie znaczne części Polski. (tzw. Pierwszy rozbiór Polski), w 1793 r. Prusy i Rosja dokonały drugiego rozbioru, zagarniając dalsze ziemie, a 2 lata później (1795) trzeciego rozbioru – całkowitego. Polska przestała istnieć na mapie Europy. Nastąpił proces rusyfikacji ze Wschodu, germanizacji z Zachodu i Północy. Od pierwszego rozbioru – 146 lat, od ostatniego – pełnego rozbioru – 123 lata zniewolenia, wynaradawiania i wyniszczania. Nowe narodziny państwa polskiego przyszły w 1918 r., i niemal natychmiast, bo dwa lata później (1920), zwała się na Polskę czerwona potęga sowietów z czerwoną, najpotężniejszą wówczas armią świata. Po trupie Polski szła na Berlin, Paryż i Londyn. Stało się wtedy coś zupełnie nie do pojęcia: Pod Warszawą, o potem nad Niemnem, czerwony Goliat został powalony przez biało-czerwonego Dawida. Z przekonaniem mówimy i piszemy o Cudzie nad Wisłą. Racjonalnie nie da się tego inaczej wytłumaczyć. Rozstrzygające zwycięstwo przyszło w wigilię Wniebowzięcia NMP.

Znaczenie ikon w przetrwaniu i wyzwoleniu czeka na opracowanie. Mamy dopiero studia wstępne. Wiemy już, że w walce o przetrwanie w czasie zaborów znaczącą rolę odebrały ikony. Chciałbym zauważyć:

1. Ikony w świadomości Polaków kojarzyły się i kojarzą z prawosławiem i rosyjskim zaborcą. Polski i katolicki patriotyzm cofał się przed kultem ikon, tym bardziej, że niekiedy zaborca w programie rusyfikacji usiłował narzucić Polakom kult ikon. Polacy bronili się więc przed ikonami jako instrumentem rusyfikacji.

2. Częstochowskiej Pani Polacy nie traktowali jako ruskiej ikony. Matka Boska Częstochowska jest autentyczną ikoną typu Hodegetria. Jednak Polacy nie nazywali jej ikoną, ale po prostu „obrazem”, „świętym obrazem, a najczęściej „Matką Boską Częstochowską”. Dopiero w ostatnim pokoleniu przyzwyczajamy się powoli do tytułu „Jasnogórska Ikona”.

<sup>19</sup> Lepachin, 56-60.

3. Pielgrzymki na Jasną Górę, do Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski, spełniły olbrzymią funkcję polityczną i narodowościową... Podtrzymywały ducha narodowego i poczucie narodowej tożsamości. Tam, na Jasnej Górze Polak czuł się wolny. Dlatego zarówno w czasie zaborów, jak w podczas czerwonej nocy komunizmu zaborcy i komuniści walczyli z pielgrzymkami na Jasną Górę jako z zagrożeniem ustalonego przez nich status quo. „Jeden jest król Polski – car! – Kto jakąś Królową Polski uznaje, sprzeciwia się carowi! – terroryzowano Polaków. A Polacy pędzeni na katorgę syberyjską, zabierali ze sobą obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej – znak narodowej tożsamości i nadziei. Niekiedy większe jej obrazy taszczyli ofiarnie – tysiące kilometrów – na Syberię, zwaną „czyśćcem Polaków” (tysiące Polaków pędzono na Syberię w kajdanach – po 28 km dzienni – tzw. „etap”). W okresie Powstania Styczniowego (1863-64) władze rosyjskie uznały Matkę Boską Częstochowską za „główną rewolucjonistkę”. I „najgroźniejszego wroga istniejącego porządku”<sup>20</sup>. Uważały, że „gdzie jest Maryja, muszą być spiskujący Polacy”<sup>21</sup>.

W 1863 r. wybuchło Powstanie Styczniowe, okrutnie stłumione. Historyk zauważa: „Matka Boska od chwili wybuchu powstania była wraz z powstańcami, Znajdowała się na ich sztandarach [...] W lasach, w czasie mszy polowych jej wizerunek był umieszczany na zaimprovizowanych ołtarzach [...]”<sup>22</sup>. „Nie było domu w mieście i na wsi, gdzie nie byłoby po powstaniu obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z polską koroną”. Mnożyły się koronacje obrazów i figur, co władze postrzegały jako działania antyrządowe<sup>23</sup>.

Jasna Góra od 1981 r. publikuje naukowy rocznik pt. „Studia Claromontana”. Przez ponad ćwierć wieku ten rocznik odsłania znaczne obszary doświadczenia obecności i przedziwnego działania Matki Bożej Częstochowskiej w dziejach naszego narodu. W czasie zaborów Polacy niekiedy jawnie, niekiedy potajemnie przez granice podziałów przekradali się na Jasną Górę, która podtrzymywała świadomość jedności Polaków i Polski. Przedzierali się nie tyle do obrazu, co do żywej, obecnej tam Matki i Królowej. Nie pytano przy tym, czy na obrazie jest podpis (w skrócie) „Mater Theou” oraz „Jesus Christos”.

<sup>20</sup> R. B e n d e r, *Władze zaborcze wobec kultu maryjnego w Królestwie Polskim w XIX wieku*, w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. Bp Bolesław Pylak, ks. Czesław Krakowiak, RW KUL, Lublin 1988, 121-138.

<sup>21</sup> Tamże, 133.

<sup>22</sup> Tamże, 134.

<sup>23</sup> Tamże, 135.

## 2. Dzisiaj

Przez „dzisiaj” rozumiem ostatnie 50 lat.

Niezwykła przygoda katolików nad Wisłą z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej rozpoczęła się w 1957 r. Millenium chrztu Polski przypadało na rok 1966. Episkopat polski postanowił przygotować naród przez wielką nowennę. Przyjęto program wielkiej nowenny (przygotowany przez prymasa Stefana Wyszyńskiego pozostającego w internowaniu) – 9 lat specjalnego programu, a w tym peregrynacja kopii obrazu częstochowskiego po całej Polsce, do każdej parafii. Specjalnie przygotowaną kopię Prymas Wyszyński zawiózł do Watykany. Pobłogosławiona przez Piusa XII znad Tybru powróciła nad Wisłę. 26 sierpnia 1957 r. (Uroczystość MB Częstochowskiej), na Jasną Górę zjechał Episkopat, by uroczystie ponowić Śluby Narodu i rozpocząć wielką narodową peregrynację. Prymas i Biskupi podkreślali eklezjalny charakter tej akcji duszpasterskiej (podkreślali, że zdecydował Episkopat i że kopię poświęcił Papież; Prymas w papieskim poświęceniu podkreślał więzy Kościoła w Polsce z następcą Piotra). Ojcowie Paulini wyjęli cudowny Obraz z ołtarza. Ksiądz Prymas, wtedy już kardynał, dokonał dotknięcia kopii przez obraz. Obraz powrócił na swój tron, a kopia ruszyła w Polskę.

Najpierw do stolicy. 29 czerwca 1957 r. znalazła się w katedrze w Warszawie. Stąd rozpoczęła 23 lata trwające nawiedzanie wszystkich parafii kraju. W roku milenijnym 1966 kilkakrotnie interweniowała milicja, utrudniała, zmieniała trasę i czas przejazdu. Wyzwalało to w narodzie energię protestu. Budziło emocje i odwagę. 2 września na trasie z Warszawy do Katowic dokonano porwania kopii, która została przewieziona do bazyliki na Jasnej Górze. Tam została uwięziona. Jasna Góra została otoczona posterunkami, które strzegły „niebezpiecznego więźnia”. Uwężenie trwało niemal 6 lat (do czerwca 1972). Wtedy to dzielny wikariusz z Radomia, ks. Józef Wójcik, wspierany przez ks. Romana Siudka i kilka siostr zakonnych, za cichym przyzwoleniem Ks. Prymasa, dokonał brawurowego porwania kopii. Wyprowadził w pole wszystkie straże, a ojców paulin postawił przed faktem dokonanym. Kiedyś powstanie fascynujący film o tym porwaniu Matki Bożej z Jasnej Góry. Kopia wróciła na szlak peregrynacji, gdzie oczekiwał „spiskujący” z ks. Wójcikiem Prymas Wyszyński. Wobec entuzjazmu tłumów bracia komunści woleli nie ryzykować powtórnego aresztowania. Dla teologia kultu ikon istotny jest fakt, że w latach internowania kopii częstochowskiej ikony, nawiedzały parafie puste ramy, które dramatycznie przypominały „aresztowanie” kopii. Puste ramy były witane i żegnane jak kopia, a puste ramy i kopia jak sama Matka Boża. Owoce nawiedzeń przez puste ramy były nie mniej zdumiewające i błogosławione jak owoce nawiedzeń kopii obrazu.

Wobec wspaniałych owoców peregrynacji Kościół w Polsce powtórzył ją. Rozpoczął w Drohiczynie w 1985 r.

Niejako na tle tych dwu wielkich peregrynacji, zwanych także nawiedzeniami, odbywały się inne, tzw. małe nawiedzenia. Pierwsze trwało w czasie IV sesji Soboru w 1965 r. Delegaci wszystkich polskich parafii przybyli na jasną Górę. Tam otrzymali małe kopie w czasie uroczystej Mszy Świętej w Kaplicy Cudownego Obrazu. Zawieźli je do swoich parafii, gdzie rozpoczęło się nawiedzanie rodzin (jedna doba dla jednej rodziny). Drugie małe nawiedzenie zainicjowano w 1978 r. w ramach przygotowania do jubileuszu obecności Cudownego Obrazu na jasnej Górze (600 lat).

Oczywiście, była to wielka strategia wielkiej bitwy z wojującym czerwonym ateizmem. Generał Stefan Wyszyński z wojennym sztabem Episkopatu wyprowadzał wojska (wiernych) na ulice i place, na pole bitew. Z zastraszenia ku odwadze. Z prywatności do publiczności. Z kaplic, kościołów i zakrystii na szerokie przestrzenie. Z milczenia do religijnego i patriotycznego śpiewania. Z zakłamania mediów do prawdy, że wierzących mimo wszystko są miliony... W czasach Wyszyńskiego, Wałęsy i Wojtyły jasnogórska ikona odgrywała także olbrzymią funkcję narodową. Znakomicie pomagała przetrwać i zwyciężyć. Używało się jednak języka personalistycznego: To Maryja pomaga, to Matka Boska wspiera. – Nie będę jednak zatrzymywał się przy tej funkcji narodowej. Jest coś jeszcze bardziej interesującego, mianowicie **przekonanie, że w pielgrzymującej kopii Ikony Jasnogórskiej jest obecna Matka Boża.**

W przeżywaniu peregrynacji rosło i objawiało się przekonanie, że przychodzi do swych dzieci Matka, Maryja. Obraz? Owszem, tak, obraz. Kopia? Owszem, kopia, chociaż tego się nie podkreślało mówiąc o obrazie. Przychodziła, przebywała i odchodziła także Ona sama, Pani Jasnogórska, nasza Matka duchowa.

Nawiedzenia odsłaniały specyficzną teologię, szczególnie teologię ikony, obrazu, kopii obrazu, a nawet więcej, bo pustych ram po kopii obrazu. Wybrałem wiązkę tekstów z naszą polską teologią nawiedzeń. To wyraźnie więcej niż teologia ikony. Najpierw przykłady z materiałów nawiedzeniowych przygotowanych przez Kurię Warszawską, następnie prymasa Wyszyńskiego, wreszcie Karola Wojtyły.

### 2.1. Z materiałów nawiedzeniowych Kurii Warszawskiej

Kurie diecezjalne na okazję nawiedzenia przygotowywały wiele materiałów duszpasterskich: konferencje, modlitwy, „czuwania”. Wiara w obecność Maryi wypowiadała się tam regularnie<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> Do przebadania pozostaje olbrzymia ilość tekstów, trzeba bowiem uwzględnić wszystkie diecezje, a nawet parafie. Tymczasem „opera omnia” prymasa Wyszyńskiego liczą ponad 150 tomów, w większości nie opublikowanych.

Tytuł materiałów Wydziału Duszpasterstwa Kurii Metropolitalnej Warszawskiej z 1980 r.: *Matka Boża nawiedza naszą stolicę*. W podtytule znajdujemy wyjaśnienie, że chodzi nie o sam obraz, ale o Maryję: *Matka Boża w kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego nawiedzi stolicę w dniach...*

W materiałach teologicznych (autorstwa o. Jacka Salija OP, pracownika naukowego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie) czytamy, że do stolicy przychodzi Matka Boża. – Materiały zawierają projekt listu proboszcza do parafian. Proponuje się proboszczom, by napisali, że „do Stolicy przybywa Matka Boża w Jasnogórskim obrazie” (nie czyni się różnicy, między obrazem a jego kopią; przecież nawiedza jedynie kopia; teologia prawosławna nie przyjmuje obecności przedstawianej osoby w kopii, jedynie w oryginale!), że „Ota sama przyjdzie do nas – a obraz będzie tylko jej znakiem”. We *Wprowadzeniu do Mszy świętej*: „Dzisiaj nawiedza naszą parafię Matka Boża w jasnogórskim obrazie” oraz „W Kopii Jasnogórskiego Obrazu gościmy Maryję – Matkę Kościoła”. W projekcie mowy pożegnalnej: „Był to pobyt wśród nas żywej Matki Boga”.

Formuła „Matka Boża w obrazie”, rzadziej „w kopii obrazu” stała się formułą techniczną powracającą w kazaniach biskupów i księży.

Wielu biskupów wielokrotnie przemawiało przy okazji nawiedzeń. Wielokrotnie polskie niebo słyszało wyznania wiary, że to sama Maryja przychodzi, że to samą Maryję wita parafia taka czy inna, diecezja czy miasto.

## 2.2. Z kazań prymasa Stefana Wyszyńskiego

Przebadałem wiele przemówień „nawiedzeniowych” prymasa Wyszyńskiego. Stwierdziłem, że posługuje się podwójną semantyką: rzeczową i osobową (personalistyczną). Rzeczową, gdy mówi, że przychodzi obraz, osobową (personalistyczną), gdy mówi, że przychodzi Maryja. Niekiedy, może najczęściej jest to przenośnia (kaznodzieja woła, że witamy Maryję, a wszyscy wiedzą, że witają obraz). Bywają jednak przypadki, że trzeba takie słowa rozumieć dosłownie. W opublikowanych tekstach Prymasa nie znalazłem wyraźnie sformułowanej tezy, że w obrazie lub kopii jest obecna Maryja. Jednak Prymas sformułował tę tezę przynajmniej dwukrotnie w wypowiedziach nie opublikowanych: raz w kazaniu z 9 maja 1961 r. („**obecna w obrazie Jasnogórskim**”), i drugi raz – w *Apelu* 29 sierpnia tegoż roku (Prymas dziękował Bogu, że „**jest ten cudowny obraz, że jest w nim Pani, gotowa zawsze wspierać nas**”)<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Zawdzięczam tę informację o. Janowi Pachowi, paulinowi z Jasnej Góry, absolwentowi Marianum. Por. J. P a c h OSPPE, *Jasnogórski Obraz i Sanktuarium w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Studia Claromontana” 5(1984) 86-101. Por. S. C. N a p i ó r k o w s k i, *Polska teologia ikony?*, s. 101.

### 2.3. Z kazań Karola Wojtyły

Przeprowadziłem na ten temat konsultację z Karolem kardynałem Wojtyłą, zanim Wisłę zamienił na Tybr. Konsultacja nie była trudna, gdyż mamy zestaw tekstów jego wystąpień związanych z nawiedzeniami<sup>26</sup>.

Kraków-Bronowice 14 listopada 1968 r. Pielgrzymująca kopia internowana na Jasnej Górze. Pielgrzymują puste ramy. Przemawia biskup Wojtyła:

„Moi Drodzy Bracia i Siostry. W każdym nawiedzeniu Matki Bożej tak, jak już w tym pierwszym [u Elżbiety, Łk 1, 43 – SCN], wyczuwa się żywą obecność Boga. Człowiekowi, który to przeżywa, natychmiast cisną się na usta słowa Elżbiety: „A skądże mi to...” Wyzwała się spontaniczne olśnienie przybyciem, nawiedzeniem, obecnością, które jest wyrazem żywej, mocnej wiary przenikającej poza te puste ramy. Jak gdyby nawet obraz stał się «nieważny». Ważne jest przybycie Kogoś tak, jak kiedyś do domu Zachariasza i Elżbiety. Muszę Wam powiedzieć, moi Drodzy, iż wyczułem głęboko w Waszym przywitaniu, że autentycznie witacie Kogoś. Myślę, że jest to owocem przygotowania – misji, które ożywiły w Was wiarę i ukazały nawiedzenie jako rzeczywiste przyjście Maryi. Przychodzi Ona z największym darem, jak kiedyś do Zachariasza i Elżbiety, przynosi nam Pana Jezusa. Jej nawiedzenie, Jej historyczne posłannictwo, nie zamknęło się w Ain-Karim Ono wciąż trwa, wciąż się odnawia. Żywa wiara pozwala nam je na nowo odtwarzać, uobecniać<sup>27</sup>.”

1 grudnia 1968 r. w Makowie – wobec pustych ram biskup krakowski mówił: „Zaprosiliście Matkę Bożą Jasnogórską do Waszej parafii [...] Długo w mojej pamięci pozostanie przywitanie, jakie zgotowaliście Matce Bożej w dzisiejszy wieczór [...] Matka Boża Jasnogórska przybywa do Waszej parafii [...]”<sup>28</sup>.

Był świadomy, że teza o obecności Matki Bożej jest dziwna, trudna do przyjęcia, budząca pytania: Jakżeż to? Dosłownie? Czy to możliwe? Jak to wytłumaczyć?

15 grudnia 1968 r. w Bazylice Mariackiej w Krakowie przekazywano „obraz - nie obraz”, bo puste ramy – Diecezji Tarnowskiej. Kardynał przemawiał. Podjął m.in. temat faktu i natury obecność Matki Bożej. Mówił:

„Wam, Drogi Bracie [do arcybiskupa Jerzego Ablewicza z Tarnowa], oddajemy ten Skarb bezcenny. Oddajemy wraz z całym naszym doświadczeniem nawiedzenia... obecności nie wiem jakiej, ale obecności czynnej, dyskretnej, a przecież wszędzie docierającej, obecności macierzyńskiej, której dał wyraz także i Sobór w VIII rozdziale swej „Konstytucji dogmatycznej o Kościele”<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Ks. Karol Kard. Wojtyła, *Oto Matka Twoja. Homilie i przemówienia związane z Matką Bożą Jasnogórską wygłoszone w czasie posługi duszpasterskiej w Metropolii Krakowskiej oraz podczas pobytu na Jasnej Górze Ojca, Paulini, Jasna Góra – Rzym 1979.*

<sup>27</sup> *Oto Matka twoja*, s. 155-156.

<sup>28</sup> Tamże, s. 165-166.

<sup>29</sup> Tamże, s. 169.



Stwierdza więc fakt obecności, rozkłada bezradnie ręce, gdy podejmuje pytanie o jakość tej obecności. Zapewnia jednak, że to obecność rzeczywista, czynna, błogosławiona... I że tego się doświadcza.

Wkrótce potem, na Jasnej Górze przemawiał do pielgrzymki kapłanów Archidiecezji Krakowskiej. Wspominał nawiedzenie, które się tam odbyły. Powiedział: „nawet bez obecności fizycznej tego wizerunku nawiedzenie Matki Bożej Jasnogórskiej było dla nas **rzeczywistością najrzeczywistszą**”. Mówił o przeżytym wielkim **doświadczeniu** (często powracająca językowa kategoria w opisach nawiedzenia). Było to doświadczenie wysokiej fali łaski i nawrócenia<sup>30</sup>. Duszpasterze w całej Polsce podkreślali wielką liczbę nawróceń. Kardynał mówił, że Jasnogórska Królowa przychodziła jako Matka łaski Bożej i doświadczałyśmy Jej macierzyństwa w łasce<sup>31</sup>.

Kardynał interpretował to doświadczenie w świetle nauki mariologicznego rozdziału konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, gdzie Sobór uczy o Maryi w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła. W przekonaniu Kardynała w zgromadzeniach (wspólnotach) nawiedzeniowych urzeczywistnia się misterium Kościoła i nie może tam nie być Maryi. Ona – według Soboru jest obecna w misterium Kościoła. Polskie wspólnoty doświadczają tej obecności. **Doświadczenia Kościoła w Polsce stanowią niejako życiowy, egzystencjalny komentarz do soborowej tezy o obecności Maryi w misterium Kościoła**<sup>32</sup>.

Nie trudno zauważyć znaczącą różnicę między nadwiślańską teologią ikony a klasyczną teologią prawosławną. Jeśli tę prawosławną teologię ikony można określić „quasi sakramentalną” (ikona skuteczny znak obecności przedstawianej osoby), to nadwiślańską teologię należałoby nazwać „eklezjologiczną” (obecność w misterium Kościoła uniwersalnego, lokalnego, miejscowego). Tam obecność ściśle warunkowana materialnym, dokładnie określonym znakiem ikony, tu obecność warunkowana wierzącą wspólnotą z wyraźnym zrelatywizowaniem ikony (nie jest konieczna nawet kopia ikony)<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Tamże, s. 172.

<sup>31</sup> Tamże, s. 172-173.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 165-166. „[...] nawiedzenie Matki Bożej przeżyliśmy jak gdyby wielką lekcję pogładową prawdy o Kościele, jak gdyby swoisty wykład eklezjologii w duchu Soboru Watykańskiego II, w duchu jego Konstytucji dogmatycznej o Kościele, która zaczyna się od słów *Lumen gentium*. Tak przeżywałyśmy nawiedzenie Matki Bożej. Przyjmowaliśmy ją w naszych parafiach prosząc, ażeby na nowe pokolenia, na nowe tysiąclecie urodziła nam Chrystusa w swoim Kościele na naszej ziemi; na wszystkich jej miejscach, na wszystkich cząstkach, społecznościach Ludu Bożego, które składają się na całość Kościoła Chrystusowego. Jakaśmy to przeżywali”. Tamże, s. 174.

<sup>33</sup> Nie bez wpływu doświadczenia polskich nawiedzeń do swojej metodologii teologicznej (*Jak uprawiać teologię*) dopisałem nowe źródło teologii – *locus theologicus*: doświadczenie osób i wspólnot chrześcijańskich.

## Zakończenie

W 2004 r. uczestnicy III Forum Teologów Europy środkowej i Wschodniej, po sesji w Odessie, udali się do Jałty, by tam, w sześćdziesięciolecie Konferencji Jałtańskiej, przeżyć ideę lepszego świata. Odwiedziliśmy Chersonesz, gdzie zginął śmiercią męczeńską w 101 r. papież Klemens I Rzymski (czwarty po Piotrze, Linusie i Anaklecie); tam przyjął chrzest Włodzimierz Wielki, Książę Kijowski. Otóż tam, nad Morzem Czarnym, w prawosławnej cerkwi, stanęliśmy – głównie Ukraińcy i Polacy – przed wielką ikoną Matki Boskiej Częstochowskiej. Zaskoczenie! Tutaj Matka Boska Częstochowska? W Chersonesie, hen za Jałtą? No, nie, to nie Częstochowska. Po prostu bracia prawosławni na Krymie czczą tę ikonę Hodegetrii, taką samą, jaką my w Częstochowie, chociaż to na Jasnej Górze mieszka ikona-oryginał, pierwowzór. Od miejsca zwiemy ją „Częstochowska”. Ikony pozwalają się jakoś zawłaszczać swoim kochanym czcicielom, ale one są większe nad lokalne i narodowe patriotyzmy, są ponad podziałami i głoszą orędzie uniwersalne, ekumeniczne.

Konsekwentnie nauczałem swoich studentów, że w zakończeniu trzeba przypomnieć problem, zestawić wnioski i – ewentualnie – wskazać perspektywę dalszych badań. Winno się uczniom dawać przykład dobrej roboty. Jednak dzisiaj, w tej niezwyklej scenerii nie odczuwam w sobie ani trochę ochoty dawania dobrego przykładu. Pozwólcie, że pozostawię na boku mądre i sprawdzone, obiektywnie wartościowe recepty. Spora grupa franciszkanów, obchodzący w bieżącym roku złoty jubileusz święceń kapłańskich. Z tej okazji postanowiliśmy opublikować książeczkę z naszymi wspomnieniami. Każdy napisze tekst nt. „Najpiękniejszy dzień mojego kapłaństwa”.

Najpiękniejszych dni było wiele. Właściwie wszystkie były piękne.

Najpiękniejszy pośród pięknych? Najjaśniejszy pośród jasnych? Najbarwniejszy pośród barwnych?

Mój najpiękniejszy dzień kapłaństwa zajaśniał ok. 20 lat temu. Zajaśniał mi późnym wieczorem, a raczej młodą nocą ok. 20 lat temu. W pewnym kościele franciszkanów.

Spowiadałem w czasie wieczornej Eucharystii. Konfesjonał pod chórem. Ludzi sporo, jako że miasto przeżywało nawiedzenie kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Kopia „chodziła po rodzinach” – po jednym dniu u poszczególnej rodziny.

Po liturgii kościół dość szybko opustoszał. Jednak nie wychodziłem z konfesjonału. Coś mnie tam trzymało. Czułem, że blisko, za ostatnim filarem jeszcze ktoś pozostał. Tak rzeczywiście było. Wkrótce marnotrawny syn rozpoczął spowiedź:

– Ostatni raz byłem u spowiedzi – 62 lata temu. To była moja pierwsza i ostatni dotąd spowiedź.



Nastąpiło wyznanie grzechów pośród łkania nawróconego grzesznika. Konfesjonał dygotał od tego łkania.

– Kiedy skończył, pytam:

– Bracie Kochany, co cię zmogło? Dlaczego po tylu latach jednak przyszedłeś do spowiedzi?

Marnotrawny starzec na to:

– Nie miałem zamiaru. Nie chciałem. Zaparłem się w sobie. Powiedziałem, że nie, że absolutnie..., że żadną miarą..., że nigdy... Żadna siła nie mogła mnie zmusić do spowiedzi.

– A jednak przyszedłeś? Co złamało twój upór?

Zaczął opowiadać:

– U sąsiadów było nawiedzenie obrazu. Dzielili nas tylko ściana. Ze mną zaczęło się coś dziać. Ogarnął mnie jakiś wielki dziwny niepokój. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Czulem, że ktoś jest, że ja muszę iść do spowiedzi. Bronilem się, ale „tamto” było silniejsze. Musiałem przyjść. Stałem na końcu. Walczyłem do końca za filarem. Wszyscy ludzie wyszli z kościoła, ja jeszcze walczyłem. Ale „tamto” było silniejsze. A teraz? Boże, jaki ja jestem szczęśliwy!

Płakał nowo narodzony starzec. Płakał spowiednik z Lublina. Płakali obaj solidarnie z wielkiej radości. Jestem pewny, że płakałby z radości także Pan Jezus w niebie, gdyby wobec aniołów wypadało mu płakać.

Brat zakrystian dzwonił kluczami. Szedł zamykać kościół.

Przeżyłem najpiękniejszy dzień swego kapłaństwa. Nie za katedrą uniwersytecką, nie w bibliotece, nie w archiwum, ale tam, w konfesjonał.

Dla tamtego jednego wieczoru warto było żyć. I być kapłanem.

Nasi duszpasterze opowiadają wiele analogicznych doświadczeń.

Nasze polskie doświadczenia każą nam odważniej mówić o obecności osób w ikonach. Ikona podpisana, czy nie podpisana... Ikona tak czy inaczej „pisana”..., Autentyk czy kopia... Kopia czy kopia kopii... To nie musi być istotne. To nie musi warunkować przedziwnej, zbawczońskiej i zbawczodajnej obecności.

## BIBLIOGRAFIA

AGACIŃSKI J., *Doświadczenie osób i wspólnot chrześcijańskich. Próba teologicznego komentarza do „Redemptoris Mater”*. Praca magisterska napisana w Katedrze Mariologii (1991) pod kierunkiem S. C. Napiórkowskiego, Arch. KUL.

BALTER L. SAC, *Teologia Nawiedzenia*, „*Studia Gnesnensia*” 4(1978) 35-54.

BŁAŹKIEWICZ R., *Problem obecności Maryi w kopii Obrazu Jasnogórskiego w świetle kazań peregrynacyjnych Stefana kardynała Wyszyńskiego*, praca magisterska napisana w Katedrze Mariologii pod kierunkiem S. C. Napiórkowskiego, mps, Arch. KUL.

BUSZTA S., *Liturgia Nawiedzenia Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w rodzinach Dekanatu Łańcuckiego w latach 1978-1981*, praca magisterska napisana w Instytucie Teologii Pastoralnej KUL o liturgii nawiedzenia w rodzinach, pod kierunkiem ks. dr Jerzego Kocpia. Arch. KUL, 93.

JASNOWSKA Weronika, *Nawiedzenie Matki Bożej w Polsce – w znaku-kopii Jasnogórskiego Obrazu 1957-1985*, Jasna Góra 1985.

KLAUZA K., *Teologiczna hermeneutyka ikony*, RW KUL, Lublin 2000, wyd. II 2002 (rozprawa habilitacyjna). Klauza został kierownikiem nowo utworzonej Katedry Teologii Ikony.

KRACIK J., *Święte obrazy wśród grzesznych Sarmatów. Ze studiów nad recepcją kultowego dziedzictwa*, „*Nasza Przeszłość*” 76(1991) 142-192.

ŁUKASZUK T. D. OSPPE, *Obraz święty – Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła. Zarys teologii świętego obrazu*, Wydawnictwo Zakonu Paulinów Paulinianum, Częstochowa-Jasna Góra-Skałka 1993.

MAZURKIEWICZ R., *Deesis. Idea wstawiennictwa Bogarodzicy i św. Jana Chrzciciela w kulturze średniowiecznej*, Kraków 1994 (rozprawa habilitacyjna).

NAPIÓRKOWSKI S. C. OFMConv, *La théologie de l'icône enseignée par l'Eglise catholique en Pologne est-elle catholique au orthodoxe?*, „*Ephemerides Mariologicae*” 34(1984) 41-51. Czy katolicka Polska głosi prawosławną teologię ikony?, w: S. C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana (Problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Wydawnictwo Św. Krzyża, Opole 1988, 144-154.

NAPIÓRKOWSKI S. C. OFMConv, *Polska teologia ikony? Problem obecności Maryi pośród nas w świetle doświadczeń peregrynacyjnych*, w: *Przewodniczka. Kult Matki Boskiej w Polsce od „Lumen gentium” do „Redemptoris Mater” 1964-1967*, Paulinianum, Jasna Góra-Częstochowa 1994, 95-111. *Une théologie polonaise de l'icône? Le problème de la présence de Marie parmi nous à la lumière des expériences de la pèlerinage*, w: *De cultu mariano saeculo XX. A Concilio Vaticano II usque ad nostros dies. Acta Congressus Mariologici-Mariani Internationalis in*

*civitate Onubensi (Huelva-Hispania) anno 1992 celebrati*, vol. VI. Sectio Croatica et Polonica, PAMI, Citta del Vaticano 1999, 389-417 (bibliografia).

NAPIÓRKOWSKI S. C. OFMConv, KOWALIK Krzysztof SDB (red.), *Doświadczam i wierzę*, RW KUL, Lublin 1999.

*Nawiedzenie przez Matkę Bożą Diecezji Lubelskiej (7 sierpnia 1971 - 18 czerwca 1972). Podręcznik i materiały*, mps, Arch. Diec.

ODZIEMKOWSKI Janusz, *Peregrynacja Kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej w Warszawie 1980-1982 r.*, w: tamże, 603-611.

PEK K. MIC (red.), *Ikona liturgiczna. Ewangelizacyjne przesłanie ikony*, Warszawa 1999.

PIECHA H. ks. (red.), *„Tyś naszą nadzieją”. Obraz Nawiedzenia w katedrze katowickiej. Relacje, dokumenty, świadectwa*, Katowice 1986.

RYNDZIONEK I., *Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej*, Wyd. Poligrafia Salezjańska, Kraków 1997.

SIECZKA S. ks., STOLA K. ks. (red.), *Oto wszystko czynię nowe. Vadamecum nawiedzenia kopii obrazu jasnogórskiego w archidiecezji lubelskiej*, Kuria Metropolitalna w Lublinie, Wyd. „Gaudium”, Lublin 2004.

SOJKA S. ks. (red.), *Matka Pana mojego przychodzi do mnie Łk 1, 43. Druga peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Diecezji Tarnowskiej 15.IV.2000 - 11.X.2001. Materiały duszpasterskie*, Wydział Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, Tarnów 2000.

SZETELNICKI W. ks., *Nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Archidiecezji Wrocławskiej*, Edizioni „Hosianum”, Roma 1971.

SZYPUŁA A. ks., *Królowa Polski nawiedza Sanok w symbolach peregrynacji czerwiec-lipiec 1970*, Sanok 1993.

„Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej. Memoranda”, 78(2004) nr 2, 489-637: materiały związane w peregrynacją.

WOJTYŁA K. kard., *Oto Matka Twoja*, Jasna Góra-Rzym 1979 (31 przemówień wygłoszonych z okazji nawiedzenia).

WÓJCIK J. ks., *I wróciła na szlak Nawiedzenia*, Suchedniów 1976, Rzym 1982.